

Legenda i prawda Wyspiańskiego

Dzielo Stanisława Wyspiańskiego — malarstwa i literackie — jest ciągle obecne w polskiej kulturze, trwa. Te oczywiste trzeba przypomnieć, że 75. rocznica śmierci wielkiego twórcy, który urodził się w Krakowie, Krakowianin, za życia kształtowanie swego talentu i do Krakowa miał określone rezerwy za zapamiętanie się wyłącznie w przeszłość. Na zasadzie paradoksu z tej przeszłości właśnie on Wielki czerpał ciągle motyw swego dzieła.

Od wielu lat obecnym na scenach Krakowa i całej Polski z dramatami tego niezwykłego człowieka, który z byłe dziennikarskiego zdania, plotki, zastępcze rozmowy, notatki kryminalnej tworzył potężne konstrukcje dramatyczne. Potoczność języka „Wesela” z jednej strony — metafora historyczna, określenie obowiązków narodu z drugiej strony. Z jednej strony wielkie dzieło „Wyzwolenie”, które świadomie nawiązuje do romantyzmu, do dzieła Mickiewicza, z drugiej — dotyka naszej bezsilności, zaplatając się w pustostanie. Z jednej strony „Noc listopadowa” mówi o sile zrywu powstańczego — z drugiej dotyka zdrady, potwarzy, wiary w doczesność siły zaborców. I tak się dzieje stale. Wyspiański Polskę całą widział przez pryzmat Krakowa, jego wielkości i małości.

Obecność Wyspiańskiego! Pierwsze powojenne przedstawienie w wywołanym Krakowie w 1945 roku: „Wesele” przywołujące tu frontonami drogami przez ekipę teatralną Wojska Polskiego. Na scenie im. J. Słowackiego reżyseruje potem, już po roku 1956 te sztukę Bronisław Dąbrowski, pamiętamy buńczuczną inscenizację dramatu Lidii Zamkow w tym samym teatrze. Przypominamy dzisiaj próbę rekonstrukcji premierowego przedstawienia „Wesela” — „tak, jak było grane dawniej”. I znów wiąże się to ze sceną przy placu św. Ducha w Krakowie. Nie może być inaczej. Tam odbyła się wielkopomna premiera. Tam też wysłuchano po raz pierwszy „Wesela” filmowe w reżyserii Wajdy, który przedtem bodaj pierwszą swoją robotę teatralną pokazał w kształcie nowego „Wesela” w Teatrze Starym. Z desek Teatru Starego przemówił do współczesnego widza reżyser Grzegorzewski nową inscenizacją „Wesela”. Przy placu Szczepańskim widzieliśmy „Wyzwolenie” w reżyserii Swinarskiego, nie zapomniemy znakomitej wręcz wieloletniej inscenizacji tego dramatu dokonanej przez Dąbrowskiego w Teatrze im. J. Słowackiego. „Noc listopadowa” Wajdy w Teatrze Starym, ustraszająca „Warszawianka” powojenna, w której Solski z uporem godnym tej sprawy kreował rolę Wiarusa... Rządziej graliśmy dramaty antyczne, przecież zaurzeczony poetą światem dawnym w tych dziełach wielu znawców literatury scenicznego uznano za kostium, w który twórca przybrał nasze, polskie sprawy.

Słowo Wyspiańskiego jest własnością współczesnych Polaków. Mówimy jego językiem — „chłop potęgą jest i basta”, „trza być w butach na weselu”, „co tam panie w polityce”... Cytaty te można mnożyć. Ważna jest również świadomość wielkości pytań, tragicznych sądów Wyspiańskiego zawartych w tym dziele. To właśnie on ostrzegł przed bezsilnością polegającą prawie że na świadomości zaplatając się w jadowite rozważania intelektualne. W „Wyzwoleniu” poeta prosił niebiosa „Daj nam poczucie siły i Polskę daj nam żywą... Jest taki wielki kraj jest tyle mnogo ludzi”. Jak dzisiaj odejść od tej wielkiej myśli, jak nie pamiętać o tym, że młodość naszego narodu jest godnym miana wielkiego?

Przesłana jest polska kultura dziełem krakowskiego malarza i poety. Spójrzmy na wspaniałe witraże franciszkańskie w Krakowie, na kolumny innych witraży w wielu polskich muzeach, na jego roboty graficzne w „Życiu” na jego rysunki satyryczne, też związane z historią Polski i Europy, na witraż w domu Towarzystwa Lekarskiego w Krakowie. To Uniwersytet Jagielloński i Akademia Sztuk Pięknych w Krakowie, jeszcze przedtem Gimnazjum św. Anny dały artyście pierwszy impuls świadomości twórczej. Dopiero później podróże poza Kraków, poza granice Polski — również wpływały na tę naturę niepodległą, osobną, ale otwartą na wielkość dzieła ludzkiej kultury.

Pytania i wolania Wyspiańskiego sprzed lat są aktualne. Jego widzenie zwykłej, kutej balustrady, kwiatów polnych, twarzą śpiącego dziecka i młodopolskiego kompana spotkań artystycznych przez swoją oryginalność stanowi ciągle dzieło żywe.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

Konferencje sprawozdawcze PZPR

Henryk Jabłoński — w „Szadkowskim” • W HPR 3 — Hieronim Kubiak

• Stanisław Opałko wśród bocheńskich hutników

„Szadkowski”

(Inf. w.) Na wczorajszej konferencji sprawozdawczej organizacja partyjna Zakładów Budowy Maszyn i Aparatury im. S. Szadkowskiego w Krakowie podsumowała działalność za 19-miesięczny okres biegnący od kadencji, przedstawiono opinie i oceny, wyrażone na zebraniach podstawowych i oddziałowych organizacji partyjnych, poprzedzających tę konferencję, dyskutowano nad ewentualnymi problemami politycznymi, społecznymi i gospodarczymi kraju oraz swego przedsiębiorstwa.

Na konferencję przybył przewodniczący Rady Państwa prof. Henryk Jabłoński. Obecny był również z-ca członka KC, I sekretarz KK PZPR Józef Gajewicz, I sekretarz KD PZPR Śródmieście Ryszard Borowiecki i wiceprezydent m. Krakowa Tadeusz Salwa.

Z perspektywy czasu mamy wspólnie odpowiedzieć na pytanie, jak działaliśmy i czy efekty naszej pracy są na miarę potrzeb i oczekiwań, zarówno członków naszej organizacji partyjnej, jak i też bezpartyjnych pracowników naszych Zakładów — powiedział I sekretarz KZ PZPR Stanisław Bączak. Następnie przedstawił sprawozdanie z działalności KZ PZPR Zakładów im. S. Szadkowskiego podkreślając, iż rok bieżący jest dla organizacji partyjnej okresem powolnej, ale stopniowej odbudowy pozycji partii w Zakładach, stopniowego wzrostu organizacyjnej i politycznej aktywności członków partii, oddziałowych i podstawowych organizacji partyjnych oraz Komitetu Zakładowego.



W Zakładach im. Szadkowskiego.

Fot. OTTO LINK

Sprawie umocnienia szeregu partyjnych dobrze przysłużyły się rozmowy z członkami partii i kadra kierowniczą, przeprowadzone przez KZ. Na wniesek aktywów powołano Uniwersytet Komunistyczny. Działalność gospodarczą i produkcyjną Zakładów przedstawił dyr. nac. Bogusław Klimkiewicz. W stosunku do zeszłego roku produkcja spadła o 6 proc., średnie płace podniosły się o 27,1 proc. Zarobki w Zakładach kształtują się jednak nadal poniżej średniej dla Krakowa. W październiku nastąpiło wprowadzenie systemu motywacyjnego przy wydatniejszej w tymże mie-

się wzmocnienie zarobków. Przyczyniły się do tego znacznie lepsze, w warunkach tego systemu, efekty. W Zakładach im. Szadkowskiego notowano dużą absencję chorobową, dającą w skali roku takie straty efektywnego czasu pracy, jakie walczyłyby się z 2-tygodniowym przestoje w zakładach. Podobne straty wynikają z nie zawsze jeszcze dobrej jakości wyrobów. Łącznie więc, obie te przyczyny powodują takie straty, jakie nastąpiłyby przy wyłączeniu Zakładów z produkcji całego miesiąca. W październiku, przy wspomnianym już zastosowaniu systemu motywacyjnego, zaznaczyła się tendencja spadkowa w

zakresie absencji. Wszystko wskazuje na to, że jeśli w tym roku wykonana zostanie produkcja o wartości 950 mln zł, w tym szczególnie korzystna produkcja eksportowa do Związku Radzieckiego, to są szanse, że w przyszłym roku wartość produkcji będzie można podnieść do 1 mld zł, a płace wzrosną o ponad 3 proc.

Nie sposób przytoczyć wszystkich głosów w dyskusji. Nie sposób jednakże pominąć niektórych. Stanisław Kocur (narzędziownia) zajął się sprawami samorządu pracowników. Ostro krytykował, zgodnie z opinią robotników, (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Na marginesie Reaganowskiego programu „MX”

Trzeba się liczyć z wolą narodów

Artykuł dziennika „Prawda”

MOSKWA (PAP). Stawianie na zwycięstwo w wojnie atomowej jest awanturnictwem z góry skazanym na fiasko — pisze w artykule redakcyjnym dziennik „Prawda” w związku z wystąpieniem prezydenta USA Ronalda Reagana, z 23 bm., w którym zapowiedział on budowę i rozmieszczenie na terytorium USA stu wielogłowicowych rakiet międzykontynentalnych nowego typu „MX”. Związek Radziecki nie zamierza współwznowić z USA w tworzeniu każdego nowego systemu broni, naśladować ich w tym. Jednakże nie oznacza to, że Związek Radziecki nie będzie w stanie u-

dzielić Waszyngtonowi skutecznej odpowiedzi, jeśli ten zacznie realizować swoje plany. — Przystępując do realizacji programu „MX” — stwierdza się w artykule — rząd USA nie może nie wiedzieć, że jest to sprzeczne z jedną z głównych tez porozumień SALT-I i SALT-II: zobowiązaniem do nie tworzenia dodatkowych rakiet międzykontynentalnych. Nie może także nie zdawać sobie sprawy z tego, że krok ten nie będzie sprzyjał postępowi rozmów w Genewie. — USA, jak się wydaje, nie pragną szukać rozsądnego, mogącego przetrwać (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Podziękowanie ambasady ZSRR

Ambasada ZSRR w PRL składa serdeczne podziękowanie przedstawicielom organizacji państwowych, partyjnych i społecznych, delegacjom województw, załóg pracowniczych, Wojska Polskiego, wszystkim polskim obywatelom, którzy przybyli do ambasady radzieckiej, aby złożyć kondolencje, a także nadesłali listy i telegramy w związku ze zgonem sekretarza generalnego KC KPZR, przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR L. I. BREŻNIEWA.

Zimowa oferta zakopiańskiego FWP

Remonty zakończone ■ Do tej pory nie nadszedł ani jeden wagon koks ■ 2.379 miejsc wczasowych ■ Na wczasach niestety z kartkami zaopatrzeniowymi

(Inf. w.). Już od 1 grudnia dla FWP w Zakopanem rozpocznie się kolejny sezon zimowy. Jaki jest stan przygotowań do nadchodzącego sezonu turystycznego? — Z tym pytaniem zwróciłem się do dyrektora Zarządu Okręgu FWP w Zakopanem Eugeniusza Bucyka.

Wszystkie prace związane z remontami i konserwacją obiektów zostały zakończone. Teraz z niecierpliwością oczekuje FWP na planowaną dostawę na IV kwartał br. koks, a wynosi ona ponad 600 ton. Niestety do tej pory nie nadszedł ani jeden wagon. Mimo to jestem pewien, że nikt nie będzie narzekał na zimno. Łączna liczba miejsc w

Zakopanem, Szczawnicy i Bukowinie Tatrzańskich wynosi 2.379 (FWP Zakopane obejmuje również i te miejscowości). Propozycja FWP dla wczasowiczów jest atrakcyjna, sanatorium Szalay w Szczawnicy oferuje pobyt 24-dniowy, 21-dniowe wczasowe profilaktyczne w DW Jakubówka również w Szczawnicy oraz 14-dniowe wczasowe wypoczynkowe. Uzupełnieniem własnej bazy są kwatery prywatne w Zakopanem i Bukowinie Tatrzańskich wynajmowane za pośrednictwem TPT „Tatry”.

Usługi wczasowe oprócz zakwaterowania i wyżywienia obejmują ponadto imprezy (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Rokowania wiedeńskie

WIEN (PAP). W czwartek na 323 z kolei posiedzeniu plenarnym delegacji 19 państw Układu Warszawskiego i NATO w sprawie wzajemnej redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie środkowej przedstawiciel Węgier, amb. Tamas Loerinc, poddał krytyce zachodnie stanowisko w sprawie środków kontroli i nadzoru, jakie — według projektu układu przedłożonego przez stronę zachodnią w lipcu br. — miałyby towarzyszyć redukcjom wojsk w Europie Środkowej. Wskazał, że — wbrew uzgodnieniom z 1973 r. — w sprawie zasad i celów rokowań wiedeńskich — miałyby one rozciągać się także na obszar takich krajów na specjalnym statusie jak Węgry.

Zarzucał także państwom NATO, że pragną wyłączyć z zasięgu redukcji siły powietrzne i uzbrojenie, ograniczając się tylko do wojsk lądowych. Również i to sprzeczne jest z uzgodnionym celem i zasadami rokowań.

F. Mitterrand składa oficjalną wizytę w Egipcie

Tematem spotkania — stosunki dwustronne i pokój na Bliskim Wschodzie

ALGER (PAP). F. Mitterrand jest pierwszym zachodnim szefem państwa, który składa oficjalną wizytę w Egipcie po dojściu do władzy H. Mubarak. Problem pokoju na Bliskim Wschodzie i stosunki dwustronne stanowią główny temat spotkań prezydentów Francji i Egiptu.

Przejawem jednakowej postawy F. Mitterranda i H. Mubarak wobec problemu Bliskiego Wschodu jest wspólna francusko-egipska rezolucja przedłożona na forum ONZ w lipcu br. Obaj — jak stwierdził raz jeszcze prezydent Mitterrand w wypowiedzi dla gazet egipskich — opowiadają się za utworzeniem państwa palestyńskiego. W ramach rozwoju stosunków dwustronnych, Francja zwiększa pomoc militarną dla Egiptu.

Rozmowy P. Habiba w Jerozolimie

LONDYN (PAP). Specjalny wysłannik USA na Bliskim Wschodzie Philip Habib zapoznał w czwartek premiera Menachema Begin z nowymi propozycjami Stanów Zjednoczonych w sprawie rozpoczęcia negocjacji między Izraelem i Libanem na temat wycofania wszystkich obcych sił z Libanu. Propozycje te będą przedmiotem dyskusji podczas niedzielnego posiedzenia rządu izraelskiego.

Yasuhiro Nakasone desygnowany na premiera Japonii

TOKIO (PAP). Członkowie frakcji parlamentarnej Partii Liberalno-Demokratycznej (PLD) wybrali w czwartek Yasuhiro Nakasone przewodniczącym PLD i desygnowali go na stanowisko premiera. Yasuhiro Nakasone zostanie oficjalnie szesnastym po wojnie premierem Japonii na piątkowej sesji parlamentu. PLD ma większość w parlamencie japońskim.

Wyrok w sprawie R. Noela

WARSZAWA (PAP). Przed Sądem Warszawskiego Okręgu Wojskowego zakończył się prowadzony w trybie dorocznym proces przeciwko — obywatelowi belgijskiemu Rogerowi Noelowi, oskarżonemu o nielegalne dostarczanie różnego rodzaju urządzeń technicznych oraz materiałów propagandowych przeznaczonych do wspomagania działalności podziemia.

Sąd uznał R. Noela winnym zarzucanych mu czynów i skazał go na łączną karę trzech lat pozbawienia wolności, z zaliczeniem na jej poczet okresu tymczasowego aresztowania od 5 lipca br. Nadto obciążył go kosztami postępowania.

Wbrew zasadom Karty Narodów Zjednoczonych

Sprawa Afganistanu na forum Zgromadzenia Ogólnego NZ

NOWY JORK (PAP). Wbrew stanowisku Afganistanu Zgromadzenie Ogólne NZ przystąpiło do debaty nad sytuacją w tym kraju gwałcąc tym samym zasady Karty Narodów Zjednoczonych, które zabraniają ONZ ingerować w wewnętrzne sprawy państw.

Zabierając głos podczas debaty przedstawiciel Afganistanu amb. Farid Zarif oświadczył, iż problem Afganistanu został sztucznie stworzony i rozbijany jest przez niektóre koła polityczne utrzymywane.

Omawianie sytuacji wewnętrznej Afganistanu jest nieuzasadnione i niesprawiedliwe, stanowi jawną ingerencję w wewnętrzne sprawy suwerennego państwa — oświadczył Farid Zarif.

Symbolom obecnej polityki sił imperialistycznych jest coraz silniejsza tendencja Stanów Zjednoczonych do interwencji w wewnętrzne sprawy krajów rozwijających się, krajów, które pragną same kształtować swój los — stwierdził przedstawiciel Afganistanu. Jeśli chodzi o Afganistan, to amerykańska polityka interwencji przekształcała w rządową politykę oficjalnej pomocy dla sił zdecydowanie wrogich Afganistanowi.

Naród Afganistanu zdecydowanie potępia przedłożony Zgromadzeniu Ogólnemu projekt rezolucji ingerującej w wewnętrzne sprawy tego kraju. Afganistan gotów jest ustanowić normalne stosunki z wszystkimi krajami, w tym także ze Stanami Zjednoczonymi, pod warunkiem że zaprzestaną one wrogiej działalności wobec narodu afgańskiego — oświadczył stały przedstawiciel Afganistanu w ONZ.

Sekretarz generalny ONZ Perez de Cuellar przedłożył Zgromadzeniu Ogólnemu raport z misji mediacyjnej i rozmów, jakie przeprowadził jego specjalny wysłannik R. Cordovez z rządem Afganistanu, Pakistanu, Iranu i Związku Radzieckiego.

Wydaje się — stwierdza raport — iż istnieje między stronami ogólna zgoda co do zasad, na podstawie których winno być osiągnięte całkowite rozwiązanie konfliktu afgańskiego.

Sekretarz generalny ONZ podkreślił w raporcie przekazanym Zgromadzeniu Ogólnemu, iż podczas ostatniej wizyty w ZSRR rząd radziecki potwierdził poparcie dla jego wysiłków mediacyjnych mających na celu ułatwienie osiągnięcia politycznego rozwiązania konfliktu afgańskiego.

Tyle i nie więcej. Dlatego ostatnie sanatorium w Krynicy stanęło w 1985 r. Po tym terminie budowie domów wczasowych, sanatoriów powiem: pas. Dość tego. Inaczej Krynicę przestałaby być uzdrowiskiem. Bo Krynica to:

spodarowania przestrzennego Krynicy z 13-letnim horyzontem czasowym. Plan określa granice polenności miasta: 16 tys. ludności, 11 tys. miejsc sanatoryjnych i wczasowych.

Tyle i nie więcej. Dlatego ostatnie sanatorium w Krynicy stanęło w 1985 r. Po tym terminie budowie domów wczasowych, sanatoriów powiem: pas. Dość tego. Inaczej Krynicę przestałaby być uzdrowiskiem. Bo Krynica to:

spodarowania przestrzennego Krynicy z 13-letnim horyzontem czasowym. Plan określa granice polenności miasta: 16 tys. ludności, 11 tys. miejsc sanatoryjnych i wczasowych.

Tyle i nie więcej. Dlatego ostatnie sanatorium w Krynicy stanęło w 1985 r. Po tym terminie budowie domów wczasowych, sanatoriów powiem: pas. Dość tego. Inaczej Krynicę przestałaby być uzdrowiskiem. Bo Krynica to:

spodarowania przestrzennego Krynicy z 13-letnim horyzontem czasowym. Plan określa granice polenności miasta: 16 tys. ludności, 11 tys. miejsc sanatoryjnych i wczasowych.

Tyle i nie więcej. Dlatego ostatnie sanatorium w Krynicy stanęło w 1985 r. Po tym terminie budowie domów wczasowych, sanatoriów powiem: pas. Dość tego. Inaczej Krynicę przestałaby być uzdrowiskiem. Bo Krynica to:

spodarowania przestrzennego Krynicy z 13-letnim horyzontem czasowym. Plan określa granice polenności miasta: 16 tys. ludności, 11 tys. miejsc sanatoryjnych i wczasowych.

Tyle i nie więcej. Dlatego ostatnie sanatorium w Krynicy stanęło w 1985 r. Po tym terminie budowie domów wczasowych, sanatoriów powiem: pas. Dość tego. Inaczej Krynicę przestałaby być uzdrowiskiem. Bo Krynica to:

spodarowania przestrzennego Krynicy z 13-letnim horyzontem czasowym. Plan określa granice polenności miasta: 16 tys. ludności, 11 tys. miejsc sanatoryjnych i wczasowych.

Wyniki dochodzenia w sprawie masakry w Bejrucie

BEJRUT, LONDYN (PAP). Niezależna komisja, powołana przez rząd i parlament izraelski do badania okoliczności zbrodni w obozach palestyńskich w Bejrucie Zachodniej, zakończyła przesłuchania w związku z zarzutami o współodpowiedzialności izraelskich przywódców wojskowo-politycznych za masakrę.

Komisja zobowiązała premiera Menachema Begin i 8 innych członków osobowości ekipy rządzącej do przygotowania w ciągu 14 dni obrony przed ewentualnymi zarzutami. Wśród polityków, którzy ponownie poddani zostaną przesłuchaniom są: minister obrony Ariel Szaron, minister spraw zagranicznych Itzhak Szamir, szef sztabu generalnego szefowie wywiadu izraelskiego „Mossad” oraz dwóch generałów armii. Powołani przed komisję muszą udowodnić, że nie mogli zapobiec masakrze w Bejrucie.

Według doniesień agencji, Begin i jego wspomniany podwładni znaleźli się w trudnej sytuacji. Podczas dotychczasowych prac komisji wyszło na jaw, że minister obrony, Szaron wyraził zgodę na akcję falangistów libańskich w obozach palestyńskich w Bejrucie Zachodniej, a sam Begin został powiadomiony przez ministra komunikacji, Mordechaja Zippori o zbrodni operacji w Sabra i Szatila.

H. Kohl broni polityki nuklearnej NATO

BONN (PAP). W czwartek kanclerz RFN Helmut Kohl wystąpił z oświadczeniem na temat polityki zagranicznej Republiki Federalnej, w którym bronił polityki zbrojeń nuklearnych Paktu Północnoatlantyckiego.

Zapoznając Bundestag z wynikami rozmów, jakie przeprowadził z przywódcami USA, Francji, Wielkiej Bry-

tanii i Włoch kanclerz stwierdził, że najbliższym — w jego przekonaniu — zadaniem jest przywrócenie równowagi sił w zakresie rakiet nuklearnych średniego zasięgu w Europie. Potwierdził on, iż RFN zamierza na swoim terytorium amerykańskie rakiety „Cruise” i „Pershing-2”, o ile negocjacje rozbrojeniowe nie przyniosą oczekiwanych przez Zachód rezultatów.

Wobec doniesień agencji, Begin i jego wspomniany podwładni znaleźli się w trudnej sytuacji. Podczas dotychczasowych prac komisji wyszło na jaw, że minister obrony, Szaron wyraził zgodę na akcję falangistów libańskich w obozach palestyńskich w Bejrucie Zachodniej, a sam Begin został powiadomiony przez ministra komunikacji, Mordechaja Zippori o zbrodni operacji w Sabra i Szatila.

Według doniesień agencji, Begin i jego wspomniany podwładni znaleźli się w trudnej sytuacji. Podczas dotychczasowych prac komisji wyszło na jaw, że minister obrony, Szaron wyraził zgodę na akcję falangistów libańskich w obozach palestyńskich w Bejrucie Zachodniej, a sam Begin został powiadomiony przez ministra komunikacji, Mordechaja Zippori o zbrodni operacji w Sabra i Szatila.

Według doniesień agencji, Begin i jego wspomniany podwładni znaleźli się w trudnej sytuacji. Podczas dotychczasowych prac komisji wyszło na jaw, że minister obrony, Szaron wyraził zgodę na akcję falangistów libańskich w obozach palestyńskich w Bejrucie Zachodniej, a sam Begin został powiadomiony przez ministra komunikacji, Mordechaja Zippori o zbrodni operacji w Sabra i Szatila.

Zapoznając Bundestag z wynikami rozmów, jakie przeprowadził z przywódcami USA, Francji, Wielkiej Bry-

tanii i Włoch kanclerz stwierdził, że najbliższym — w jego przekonaniu — zadaniem jest przywrócenie równowagi sił w zakresie rakiet nuklearnych średniego zasięgu w Europie. Potwierdził on, iż RFN zamierza na swoim terytorium amerykańskie rakiety „Cruise” i „Pershing-2”, o ile negocjacje rozbrojeniowe nie przyniosą oczekiwanych przez Zachód rezultatów.

Wobec doniesień agencji, Begin i jego wspomniany podwładni znaleźli się w trudnej sytuacji. Podczas dotychczasowych prac komisji wyszło na jaw, że minister obrony, Szaron wyraził zgodę na akcję falangistów libańskich w obozach palestyńskich w Bejrucie Zachodniej, a sam Begin został powiadomiony przez ministra komunikacji, Mordechaja Zippori o zbrodni operacji w Sabra i Szatila.

Według doniesień agencji, Begin i jego wspomniany podwładni znaleźli się w trudnej sytuacji. Podczas dotychczasowych prac komisji wyszło na jaw, że minister obrony, Szaron wyraził zgodę na akcję falangistów libańskich w obozach palestyńskich w Bejrucie Zachodniej, a sam Begin został powiadomiony przez ministra komunikacji, Mordechaja Zippori o zbrodni operacji w Sabra i Szatila.

Według doniesień agencji, Begin i jego wspomniany podwładni znaleźli się w trudnej sytuacji. Podczas dotychczasowych prac komisji wyszło na jaw, że minister obrony, Szaron wyraził zgodę na akcję falangistów libańskich w obozach palestyńskich w Bejrucie Zachodniej, a sam Begin został powiadomiony przez ministra komunikacji, Mordechaja Zippori o zbrodni operacji w Sabra i Szatila.

Według doniesień agencji, Begin i jego wspomniany podwładni znaleźli się w trudnej sytuacji. Podczas dotychczasowych prac komisji wyszło na jaw, że minister obrony, Szaron wyraził zgodę na akcję falangistów libańskich w obozach palestyńskich w Bejrucie Zachodniej, a sam Begin został powiadomiony przez ministra komunikacji, Mordechaja Zippori o zbrodni operacji w Sabra i Szatila.

Według doniesień agencji, Begin i jego wspomniany podwładni znaleźli się w trudnej sytuacji. Podczas dotychczasowych prac komisji wyszło na jaw, że minister obrony, Szaron wyraził zgodę na akcję falangistów libańskich w obozach palestyńskich w Bejrucie Zachodniej, a sam Begin został powiadomiony przez ministra komunikacji, Mordechaja Zippori o zbrodni operacji w Sabra i Szatila.

Według doniesień agencji, Begin i jego wspomniany podwładni znaleźli się w trudnej sytuacji. Podczas dotychczasowych prac komisji wyszło na jaw, że minister obrony, Szaron wyraził zgodę na akcję falangistów libańskich w obozach palestyńskich w Bejrucie Zachodniej, a sam Begin został powiadomiony przez ministra komunikacji, Mordechaja Zippori o zbrodni operacji w Sabra i Szatila.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



WYSPIANDER albo żądza zgłębnienia do dna każdej rzeczy

Równo 75 lat temu pożegnał go dzwon Zygmunta, a cały Kraków zgłębiał mu manifestacyjny pogrzeb na Skałce. W tym mieście ukochanym przez niego, afirmowanym w twórczości doczekał się oto Wyspiański spizowego monumentu.

A doświadczył tu wszystkich odcieni gorczy, lekceważenia, niedoceniania, nietolerancji, niechęci i niesprawiedliwości. Zapewne nie był łatwym człowiekiem — trawiony obsesją, gorączkową furją pracy, przeświadczony iż zadaniem sztuki jest budzić sumienie, nie dać spocząć, nie dać ludziom drzemać.

Byli przecież tacy, którzy nosili w sobie przekonanie, że jest to „najczystszy, najbardziej strzelisty duch ich generacji”. Dumny, rogaty, nieugięty, wymagający, ale jedyny. Pisali petycje do władz, by je przekonać, że nie ma lepszego kandydata na dyrektora krakowskiej sceny. Adresy do pisma, aby drukowały jego utwory.

Prof. Leon Płoszewski, entuzjasta twórczości Wyspiańskiego, zebrał wszystkie świadectwa percepcji jego osoby. Pomieścił w dwóch tomach „Wyspiański w oczach współczesnych” (wydanych w WL w 1971 r.). Wybrałszy z nich kilka opinii, być może mniej znanych, o twórcy „Legionu”, „Nocy Listopadowej” i „Wyzwolenia”.

„Umarł jeden z tych o których by Szeński był powiedział: „every inch a king” — w każdym calu król!” — w ten patetyczny ton uderzył STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI na wiadomość o śmierci przyjaciela. — Ile razy myślę o Wyspiańskim zawsze mi się wydaje jakby on nie był z tego świata, jakby miał duszę współczesną Bolesławowi, Jagiellonom, zabiłanką w nasze marne czasy, by rozerwać pieczęcie grobów i przed zdumioną, przerażoną czy skarlalych potomków wywleć przepiętne obrazy praojcow.

„Ale równocześnie staje mi przed oczyma Wyspiański młody, zdrowy, pełen siły i świeżej energii, pełen miłości ku temu, co mu się wydawało być duchowym odrodzeniem tej Polski, którą tak ukochał (...).”

„Nie znalazłem nigdy tak suwerennego artysty — nigdy nie słyszałem z ust jego jakiegoś gorzkiego słowa, nigdy utyskiwania lub rozgorączczenia, lub żalu za doznane zawody: dla niego pojęcie, jak: zawód lub krzywda — a może żadnego z artystów polskich tak nie krzywdzono, jak właśnie jego — nie istniało (...).”

Z KOWADŁA

Ta noc pod Arsenalem przed 152 laty nie miała na ogół „dobrej prasy”. Powstanie z góry skazane było na klęskę — z taką opinią wyszły ze szkoły liczne pokolenia współczesnych Polaków. A i uczeni, właściciel od „Kordiana” i „Dziadów”, poprzez wielkie emigracyjne spory Hotelu Lambert — po grób niepodległości nie było lepiej. Rozmiar szans na powodzenie Powstania ukazała dopiero wydana w 1966 roku książeczka, licząca za ledwie 182 strony pt. „Szansa Powstania Listopadowego” Jerzego Łojka.

Półowa sierpnia 1831. Paskiewicz przekroczył Wisłę i zbliża się do Warszawy. Jego armia liczy 78.594 żołnierzy. A nasza? Nasza o 58 żołnierzy mniej, 78.536. Więc dlaczego?...

Od półtora roku Marian Konieczny, b. rektor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, twórca warszawskiej Nike przebywa w Algierze, gdzie prowadzi obecnie prace wykonawcze przy pomniku Kultury Narodowej, którego realizację powierzył mu rząd algierski w rezultacie wygrania przez krakowskiego rzeźbiarza, międzynarodowego konkursu. Równocześnie półtora roku temu artysta zakończył prace przy pomniku Stanisława Wyspiańskiego. Od te-

Y właśnie mistrzowie sztuki inżynierskiej i geodezyjnej usiłowali przekonać artystę, że wszystko zgadza się z projektem, że wysokość posadowienia obliczona została do poziomu morza, tylko że okazało się później, iż niektóre plany w Krakowie robione były w odniesieniu do poziomu... Adriatyku (70 cm niżej, niż Bałtyk).

— A więc w niedzielę, o dwunastej odsłonięcie? — pytałem retorycznie.

— Nawet nie wiem. Dopiero

której pomnik nie pasuje. Być może do skali tego placu, i tego budynku, i tej przestrzeni jest także dobieganie z niski. Ale myślę, że nie byłoby to dostrzegane, gdyby odsłonięcie nastąpiło w lipcu, w listopadzie nie ma zieleni, a więc nie ma tła, w którym pomnik stoi...

— Czy miał Pan wpływ na nową lokalizację?

— No mogłem sobie wybrać inną, ale tę mi zaproponowano i po namyśle ją zaakceptowałem. Naturalnie odrze-

postacie: oto Atena z „Nocy Listopadowej”, dalej Jasko ze sznurkiem, dziewczynka. Choć, Zyd — postacie z „Wesela”, dalej Wiarus — legionista z „Warszawianki”, obok Stańczyk o pewnych cechach Wernyhory. Są też postacie z niewoli, czekające na „Wyzwolenie”.

— A Konrad?

— Konradem jest Wyspiański stojący ponad nim... Nie odpowiedział mi Pan, którego Wyspiańskiego chciał Pan przede wszystkim uka-

— Prasa już pisała. To był konkurs zamknięty. Szło o uczczenie 20-lecia zwycięstwa nad kolonializmem i uzyskania niepodległości, a zarazem o symbol nareduowej kultury i jedności. To co widać na zdjęciu, są to jakby trzy liście palmowe wspierające się o siebie. W środku jest wieża minaretowa będąca salonom widowskim. Pod spodem, pod powierzchnią znajdują się Muzeum Walk Wyzwolenia. Obok też wykonywane są pewne budowle, gdyż w za-

Konradem jest Wyspiański...

Z twórcą pomnika STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO w Krakowie MARIANEM KONIECZNYM rozmawia Stefan Ciepły

go momentu trwały czynności, związane z wykonaniem jego odlewu, który składa się z bez mała 70 części, po 150 kg każda, zmontowanych już na cokole.

W poniedziałek, na tydzień przed odsłonięciem pomnika prof. Marian Konieczny wrócił do Krakowa i znalazłem go właśnie dość poirytowanego, ze szkicownikami w ręku, przed gmachem Muzeum Narodowego przy al. 3 Maja, gdzie w otoczeniu paru ludzi zastanawiał się, jak poprawić to, czego poprawić się już nie da...

— Stano się bowiem tak, że postument, na którym stoi pomnik, posadowiono o 32 cm za nisko. W rezultacie płyta postumentu nie koresponduje z wysokością schodów do gmachu Muzeum, a także zrobione wokół pomnika stopnie nabrały charakteru „abstrakcyjnego”, jako że znalazły się poniżej poziomu placu.

— Panu odpowiada ta lokalizacja?

— No wie pan, pomnik był projektowany do skali placu Szczepańskiego. On by ten plac spał, nadał mu charakter drugiego salonu Śródmieścia, wydobylby piękno fasad, które tam są, a także nadał całemu wnętrzu kameralny nastrój. Szkoda. Ale tutaj była pomnika też zaczyna tworzyć jakieś wnętrze. Jest to, jak gdyby brama wyjścia na Bionia. Na szczęście pomnik jest tak zrobiony, że może stać wszędzie, jest bowiem do oglądania wokół. Trochę mnie razi ta monumentalna fasada Muzeum, do

przejechałem, i jak pan widzi muszę to... przeprojektować. Oni mówią, że wszystko się zgadza z poziomem morza. Tylko, że Bionia, to nie morze (i faktycznie pobyt Koniecznego pod pomnikiem wieniec nowy szkic postumentu, którego dolną część zamiast stopni stanowić będzie szeroka płaska płyta).

— Panu odpowiada ta lokalizacja?

— No wie pan, pomnik był projektowany do skali placu Szczepańskiego. On by ten plac spał, nadał mu charakter drugiego salonu Śródmieścia, wydobylby piękno fasad, które tam są, a także nadał całemu wnętrzu kameralny nastrój. Szkoda. Ale tutaj była pomnika też zaczyna tworzyć jakieś wnętrze. Jest to, jak gdyby brama wyjścia na Bionia. Na szczęście pomnik jest tak zrobiony, że może stać wszędzie, jest bowiem do oglądania wokół. Trochę mnie razi ta monumentalna fasada Muzeum, do

przejechałem, i jak pan widzi muszę to... przeprojektować. Oni mówią, że wszystko się zgadza z poziomem morza. Tylko, że Bionia, to nie morze (i faktycznie pobyt Koniecznego pod pomnikiem wieniec nowy szkic postumentu, którego dolną część zamiast stopni stanowić będzie szeroka płaska płyta).

czala ta wieczne wlokąca się inwestycja. Zależało mi też placu Szczepańskiego. Nie tylko ja straciłem, i nie tylko Wyspiański. Z tym pomnikiem to byłby piękny plac. Wie pan, chodziliśmy z żoną i szukaliśmy innego miejsca. Ta lokalizacja nie jest najgorsza. Wszędzie na świecie przed muzeami stoją pomniki. Widziałem to niedawno przed Muzeum Prado w Madrycie. Wahałem się, czy nie lepiej wyglądałoby pod Wawelem, na placu przy Kościółku św. Idziego. Ale znów by się pewnie zaczęło...

— Co przedstawia pomnik?

Jaka była pańska główna idea? Czy to jest Wyspiański — człowiek teatru, czy literata, a może malarz, grafik?

— Moja wizja, mój zamysł — o ile naturalnie powiódł się — polegał na tym, by ukazać tak charakterystyczne dla twórczości Wyspiańskiego przywoływanie duchów narodowych i symboli z różnych epok. Widzi pan po kolei te

żać? — No dla mnie to ponad wszystko wielki wizerunek, człowiek teatru.

— Nie widzę na postumencie żadnego napisu, żadnego wiersza... Nie nie będzie?

— „Taki tu się kryje dramat, szumny, groźny, posuwisty”. Nie wiem, co wykuć. To Komitet Budowy powinien zdecydować. Muszę im przypomnieć. Chyba zapomniano.

— A jak się Panu podoba odlew?

— Trochę detali się zatarło, będę więc wstrzymiwał w pochwałach. W końcu Gliwice są „bezkonkurencyjne”. Ot Jasko jakby za smutny, a dziewczynka — dziecko w projekcie — zrobiła się puciołową dżołuchą. Ale to się jeszcze spiliuje przy remoncie. Natomiast sam Wyspiański, jego twarz, zrobiona jest dobrze.

— No to niech Pan jeszcze opowie, co Pan tam robił w Algierze?

łożeniu rzeźba jest jedynie częścią większej całości noszącej nazwę Parku Kultury Narodowej.

— Jak wysoka jest ta kompozycja?

— 90 metrów. To najwyższy punkt miasta.

— Coś jakby algierska Wieża Eiffla?

— Tak, to jest Tęczywiśca w znacznym stopniu dzieło sztuki inżynierskiej, realizowane przez kanadyjskiego wykonawcę. Tam w środku są windy, zjazdanie odbywa się jednak tylko w piątki (dzień świąteczny według religii islamskiej), bowiem całość jakkolwiek odsłonięta, nie jest jeszcze skończona. Ja tam mam jeszcze do wykonania kilka rzeźb, stojących u dołu, niewidocznych na zdjęciu.

— To już półtora roku. Nie tęskni Pan?

— Okropnie. W kraju człowiek żyje pełniejszym życiem. A tam ja żyję tylko pomni-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)

Dyrektorzy uciekali przed nim z gabinecie, był gościem kolejnych prezydentów Krakowa, zresztą nie zawsze mile widzianym, przyjmował go osobiście premier Józef Cyrankiewicz — choć złośliwi twierdzą, że rozmawiał z nim tylko dlatego, bo nie umiał inaczej uwolnić się od jego natrętności. Często dzwonił wprost do ministrów, dyrektorów departamentów. Dotąd ma długi spis telefonów służbowych i prywatnych wielu znanych osobistości. Używając nieprzeciętnych sztuczek zamieniał słowa z sekretarzem ONZ Kurtem Waldheimem. Zdołał dotrzeć nawet do papieża Jana Pawła II, o czym zresztą pisała prasa włoska jako o przedniej sensacji.

Nazywa się Czesław Przetocki. Niewysoki, łęgi mężczyzna o posiwiałych włosach i pełnej twarzy. Gdy idzie do urzędów przewidywała białą koszulę, czarne ubranie i wyczyszczone na wy-

nych przy ul. Ułanów 2. 19 grudnia 1961 roku wmurowano tu kamień węgielny, a on został przewodniczącym Społecznego Komitetu Budowy.

Epopei potrzeba, by odtworzyć przebieg budowy tego pięknego obiektu, którym dotąd szczył się krakowska oświata. Przypomnijmy — powstał poza planami i to w bardzo szybkim tempie. Nikt nie zliczył godzin, które Czesław Przetocki spędził na budowie, w urzędach, w drodze do stolicy, w oczekiwaniu na między-miastową. W jednym urzędzie wysiadywał pokornie, znów w innych był pięścią w stół. Nie przerywał zarzutom, że nadużywał swoich kontaktów w stolicy, by straszyć nimi zbyt opieszale, powtarza tylko „Ja niczego nie robiłem dla siebie — musiałem używać różnych sposobów, bo inaczej dotąd nie byłoby tej szkoły”.

Jak wydebił 19 milionów na budowę? To pozostanie chyba tajemnicą. Dość, że zamienił kwotę w mury, parkiety, sale gimnastyczne, gabinety szkolne i pokoje mieszkalne dla kadry, w zakład mający w sumie kubaturę 24 tys. m sześciennych. Zadbaj także o jego wyposażenie. Już w 1964 roku można było otworzyć podwoje szkoły dla ponad 200 dzieci pokaranych przez los. Odbyła się uroczystość, uhonorowano Czesława Przetockiego i innych, którzy doprowadzili to dzieło do końca. „Miałem wtedy tylko jedno

dość, że znowu to co tam zobaczył zbulwersowało go zupełnie. „Jakież to okropne, że my, zdrowi stwarzamy kalekim dzieciom takie warunki życia. Brud, ciasnota, istne średniowiecze”. Znow w ruch poszły telefony, pisma. Znow wyjazdy, czekanie pod drzwiami urzędów, ukłony i groźby, prośby i przekleństwa, aż stanęła nowa szkoła.

Był także Czesław Przetocki, przez rok, przewodniczącym Komitetu Budowy Domu Spokojej Starości w Prokocimiu. Maczał palec w budowie Szkoły Podstawowej w Gołczy. I tak stał się „ekspertem” od nieplanowanych, a potrzebnych budów, które jakoś dziwnie pod jego okiem rosły. W urzędach zyskał miano „partyzanta”.

MARZENIE CZY PLAN?

Odwiedziłam go, mieszka przy ul. Filareckiej. Skromne dwupokojowe mieszkanie zdaje się mówić: nieczęsto mój właściciel nie zdobywał dla siebie, choć miał tak cenne znajomości, tyle energii i sprytu. Dzieci dorosłe, dwoje z nich dotkniętych głuchotą, ale one także zdobyły zawody i są pełnowartościowymi ludźmi. „Niech pani nie myśli, że budowałem te szkoły tylko dlatego, że one...” — tłumaczy Przetocki. Nie, tak nie pomyślałam, lecz przypuszczam, że swoim dzieciom zawdzięcza ogromną siłę i upór w budowaniu zakładów dla niepełnosprawnych.

Przypadki pasjonata

soki polski buty. Jest wtedy dostojny, pełen godności, bo idzie z misją, za sprawą jego zdaniem ważniejszą od wszystkich innych problemów — reprezentuje interesy ludzi kalekich.

Marzy mu się zbudowanie w Krakowie Międzynarodowego Instytutu Naukowo-Badawczego dla leczenia dzieci niewidomych i głuchych. Miałby powstać z dotacji państw członkowskich ONZ. W tym wielkim ośrodku można by było zgromadzić dzieci kalekie różnych ras i narodowości, a także potencjał naukowy i wreszcie samych lekarzy naukowców. Czesław Przetocki wierzy, że mu się to uda, bo przecież w każdym kraju mieszkają kalekie dzieci i prawie w każdym znajdują się jakieś kwoty na ten cel.

Rozmowa prosta, ale dla ludzi nie znających zawisłości w urządzeniu świata, lecz ci na wysokich urzędach — choćby w Urzędzie Miasta Krakowa — mówią o idei Przetockiego jako o pięknej bajce i nierealnych marzeniach. Dla nich Przetocki jest tylko dokuczliwym natęgiem owładniętym obsesją swoją pasją. Rzecz tylko w tym, że ten uparty pełent dopiął już niejednego, co także wydawało się przed laty nierealne.

NIE MOĞŁ SPOKOJNIE SPAĆ

— Pamięta pani, że Gomulki było hasło „1000 szkół na 1000-lecie”. Pracowałem wtedy jako kierownik zaopatrzenia technicznego w ZBM. Poszedłem do Kuratorium i pytam: uczę uwzględniono w tym planie budowy szkół placówki dla niepełnosprawnych? Okazało się, że nie. Pomyślałem, że przecież znam z lat szkolnych premiera Cyrankiewicza, więc pojechałem do Warszawy i dotarłem do niego. Nie chciałem wpuścić, ale na mnie nie ma sposobu. I wie pani, Cyrankiewicz po rozmowie przyznał mi rację: „Tak, to jest niedopatrzenie — powiedziano — Pokażcie co potraficie w tym Krakowie!”.

Tak Czesław Przetocki wzbudzony tragicznymi warunkami w Szkole dla Dzieci Głuchych przy ul. Pedzichów 16 spowodował rozpoczęcie pierwszej dużej inwestycji dla niepełnospraw-

pragnienie — wspomina — chciałem spać przynajmniej przez pół roku”.

ZYSKAŁ MIANO „PARTYZANTA”

Nie odpoczywał długo, teraz niewidomi zaczęli go prześladować swoimi telefonami. Nie, nie prosili, ale wręcz żądali, by zajął się także ich losem. Dzwonili o różnych porach dnia i nocy powtarzając: „Wiemy, że ty jak zechcesz potrafisz nam pomóc. Przyjdź i popatrz jak mieszkamy”. „Ja nie jestem za te sprawy odpowiedzialny — bronili się — dzwonić do urzędów, do ojców miast”.

Kiedyś będąc na zakupach na ulicy Józefińskiej wstąpił do Zakładu Niewidomych, by zobaczyć jak mieszkają. Zobaczył i odtąd nie mógł już spokojnie spać. Zobaczył niewidomych na piętrowych łóżkach, zespoły muzyczne grające na drewnianych schodach, kolejkę pod obstrukcją ubikacją. „Nagła krew, tu przecież jeszcze porzej niż było u głuchych” — mówi wzbudzony samym wspomnieniem. I zaczęło się od początku: czyszczenie klamek urzędów, wyrzucanie za drzwi, podróże do Warszawy, nieprzespane noce, telefony. Przetocki odświeżył dawne znajomości, odnalazł stare przyjaciół, a doświadczenia zdobyte w czasie poprzedniej budowy pomogły mu wyważyć zamknięte drzwi. Mówił mu: będziesz siedział za te kredyty. Upominali: głowa mury nie przebieżesz. Inni znali o oszustwa. On dopiął swego, stanął piękny obiekt za 37 milionów, nowoczesny, luksusowy z krytym basenem. „Wie pani ile w jego murach jest ludzkiego potu nie zawsze zapłaconego? Sam nie rozumiem jak omamiłem tych ludzi, że tak pracowali”. Lecz byli i tacy, którym powodzenie Przetockiego nie przypadło do gustu i oni sprawili, że ani on, ani członkowie Komitetu Budowy nie byli obecni na otwarciu nowej szkoły.

Obiekt otrzymał tytuł „Mister Krakowa” 1968 r.

Poszła fama — Przetocki szkoły buduje. Kto i jakim podstępem sprowadził go do Szkoły Głuchoniedomych w Peimiu dziś już nie pamięta,

Otwiera tapczan pełen dokumentów, zdjęć, pism, wycinków z prasy. „Ojciec mnie uczył, by po każdej ważnej sprawie pozostawiać ślad” — wyjaśnia. Na widocznym miejscu odznaczenia: Złota Odznaka Miasta Krakowa, Złota Odznaka Polskiego Związku Niewidomych, Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, a także od redakcji „Gazety”. Medal za Mądrość i Dobrą Robotę. Nie skąpiłono mu zasług, a on ceni je szczególnie dlatego, że jako człowiek odznaczony, udekorowany najwyższymi odznaczeniami więcej znaczy w oczach innych, a więc także więcej może dokonać w swoich nieposkromionych dążeniach. Mają mu zastąpić tytuł naukowy i wysokie stanowisko.

Kontakty ze znanymi osobistościami z rządu, partii i świata nauki ceni o tyle, o ile przysługują się w realizacji jego budowlanych planów. Na stole leży lista znanych nazwisk, długa lista: Cyrankiewicz, Spychalski, Olewinski, Wierzecki, Kaim, Rezek, Walczak, profesorowie ministrowie, prezydenci. „Przecież pan u licha nie chodził z wszystkimi do szkoły” — żartuje. „Tak się jakoś uzbierało przez te lata” — próbuje wyjaśnić. Skompletował te nazwiska w czasie wieloletniej, „prywatnej” dyplomacji dopisując skrzętnie tytuły i telefony i wykrecał je będzie tyle razy, ile to będzie potrzebne, choć nawet odpowiadał mu niechętnie. Nie o niego przecież chodzi, a o sprawę, więc nie może się obrazić. Pójdzie znow do których trzeba drzwi i będzie czekał do skutku.

Siedząc w skromnym mieszkaniu nad stertą wyciętych z tapczanu dokumentów Czesław Przetocki snuje plany o Międzynarodowym Instytucie. Zresztą nie są to już tylko mrzonki. skoro na najnowszych pismach dotyczących tej budowy czytamy nazwiska papieża Jana Pawła II i Kurta Waldheima.

Myśl budowy tego Instytutu zrodziła się w niespokojnej głowie Przetockiego przed laty po rozmowie z prof. Janem Miodonskim na temat leczenia głuchoty. „Nie mamy aparatury —

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

29 LISTOPADA

wają ulice opatrzone nazwiskami Chłopińskiego czy Skrzyneckiego jest objawem niebywałego masochizmu narodowego. Gdy się czyta Łojka, albo jeszcze lepiej IV tom „Kocha święta szwalezerów” Mariana Brandya, ogarnia człowieka bezsilna pasja.

Chciałem jednak ten tekst poświęcić człowiekowi, który już w ówczesnym

sko wiedział. Gdyby należał wtedy do dworskiej kamarii, być może dostałby dowództwo i historia potoczyłaby się inaczej. On je dostał, ale to już były godziny agonii. Wtedy odmówił. Jego główną legitymacją stanowiła bowiem nie tyle linia genealogiczna, co zwycięska bitwa

celnych nalożonych przez Prusy na polskie towary idące do portów. I nim Nowosiłcow wyszedł udział Prądzynskiego w założeniu Towarzystwa Patriotycznego i wszedł go w 1826 na trzy lata do więzienia „wojna celna” była już wygrana. Arcyinteresujący opisł to Stefan Maciejewski w książce „Szlachetni pasjonaci”. Prądzynski pisał pamiętniki. On, zaledwie pułkownik, w chwili wybuchu Powstania, nie mający szans posłuchać w rządzie A. J. Czartoryskiego, wciąż odrażany, lekceważony, cały czas wiedział, jak rozstrzygnąć na naszą korzyść ten powstańczy zryw. Gdyby po bitwach pod Wawrem czy Grochowem Chłopiński go posłuchał i ruszył na wojnę — mogło być inaczej. Błagał go wtedy na kolanach, całował po rękach, ale Chłopiński się bał, że za nóż... weźmie Dybica do niewoli. Bał, kiedy była szansa rozbić Korpusu Rosena, dla odmiany Skrzynecki nie mógł się oderwać od biesiady, by wysłuchać

swojego szefa sztabu. Skrzynecki, który w czasie całego swego przywództwa tylko raz siedział na koniu, bo tak to jeździł karefą.

Ileż takich momentów, takich szans było w ciągu tych 11 miesięcy? Jakże gorzko brzmiały słowa w szczyłku życia przez Generała słowa: „nie ulega żadnej wątpliwości, że dnia pierwszego kwietnia zupełne zniszczenie armii głównej rosyjskiej, a zatem i zapewnienie niepodległości polskiej, było w naszym ręku. To przekonanie jest dla mnie powodem niustawnej gorzkiej żalu — na dobru towarzyszyć mi będzie jedno i drugie”.

A może problem polega na tym, że w każdej epoce są jednostki widzące jasnie, umiejące wskazać drogi wyjścia — tylko to my wciąż nie potrafimy odszukać diamentu w popiele?...

STEFAN CIEPŁY

WYSPIANDER

(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

— wyjazd na stypendium. Przez jakiś czas mieszkali wspólnie z Mehofferem. Z tego okresu pochodzi następujące wspomnienie przyjaciela młodości:

„... gniewa mnie do najwyższego stopnia Wyspiański, że swoją lekkomyślnością, usposobieniem jakimś dziwnym, nie zadającym sobie żadnego przymusu, i przy tym jak po równym z nim jego robotę, znowu mnie to gniewa — ma lekkomyślność w samej robotce, która by przecie mogła zjednać mu chwałę, a nie powiniła!

„Jak to wyglądało od kuchni — przekazuje w swych wspomnieniach — korektor, sekretarz redakcji i po trosze recenzent „Życia” ALFRED WYSOCKI, który każdy czwarte i część piątki spędzał z Wyspiańskim jako kierownikiem artystycznym „Życia” w Drukarni Uniwersyteckiej:

„Wyspiański pracował z niewyczerpaną wytrwałością i energią, nie raz przesiadując nad układem jednej karty tytułowej kilka godzin z rzędu, a miał takie poszanowanie wśród otoczenia, że nikt nie przerywał mu zadumy i nikt nie odważył się zamącić ciszy panującej w pracowni. Wyspiańskiego bano się — otwarcie. Nie był jeszcze wtedy niszczym. Poza garstką najbliższych, bardzo nielicznych przyjaciół nikt nie przeczuwał w nim twórcę „Warszawianki”, „Legionu”, „Nocy listopadowej”. Widziało tylko młodego malarza, którego obrazów nie przyjmowano na wystawę, a mimo to było coś w oczach Wyspiańskiego, w jego zachowaniu się i w stosunku do ludzi, co wyróżniało go spośród całej plejady artystów grupujących się około „Życia” i otaczało jakby nimbem przysięgi wielkości i sławy (...). Pamiętam, że uśmiech jego i spojrzenie mroziły nie raz żart niewczesny na ustach żartowniś, który nie nawykł jeszcze do tej powagi z jaką Wyspiański rozmawiał z ludźmi. On nie umiał mówić o czymś — przeciętnie. Nie znosił banalności, płytkiego frazesu, zbycia się słowem, które nie miało treści (...).

„Pan Stanisław”, jak nazywali go wszyscy, układał każdą kolumnę z osobną, każdy szczegół zdobnictwa drukarskiego nie był mu obojętny i każdym szczegółem interesował się żywo, stającą nie raz formalne kampanie z metrami, pażem, który nie mógł nadążyć myślą nowatorskim zapędem Wyspiańskiego”.

POMAZANIEC

Wielokrotnie nagabywany o napisanie swoich wspomnień z okresu Młodej Polski oraz reminiscencji o najwybitniejszym przedstawicielu tego pokolenia ADOLF NOWACZYŃSKI uczynił to w latach 1928—30, tym notatką dając tytuł „Wyspiander”.

„On był istotnie Jedynym z moich współczesnych do którego z latami już za życia rósł dystans współżyjących. Jedynym, w którym już za życia odczuwało się patos pomazańca, natchnionego wśród genialnych lub utalentowanych, Jedynym, któremu cierpienia fizyczne i katorga niedoli ukłuły z krótkiego życia przepiękny rapsoz bohatera (...). Kraków ówczesny był jeszcze — wcale nie takim, jakim jest teraz — ale w każdym razie nie przetrwał tego, że Wyspiander literacko się białamuci (...). Uważało się go wyłącznie za malarza, a to jakiegoś nieco się „bakierującego”, schodzącego przedwcześnie na jakieś manowce i dziwactwa, za artystę, owsem ale takiego, który w Paryżu poddał się z miejsca wpływom jakichś głównie plakaciarzy, afiszistów, no i witrażystów. Z prz. jego dotychczasowych znało się bardzo mało. Trochę „portraits” znanych panien w rodzinach Cichanowskich, Koczów, Unierwskich, Gorkowskich (panna Hanna), z powodu „zbrzydzenia” modeli z czasem podobno podartych i niszczonej, dalej te kartony, długie witrażowe, swego czasu na wystawie sztuk pięknych popowieszone pogardliwie na klatce schodowej — i nie więcej!”.

Warto może w tym miejscu nieco bliżej pokazać ten moment w życiu Wyspiańskiego po zakończeniu prac nad odnowieniem kościoła Panny Marii. Pracom tym patronował sam Matejko — Wyspiański jego uczeń, najzdolniejszy, i najbardziej w mistrzu zakochany, miał wtedy zaledwie lat 20, a jednak Matejko polegał na nim tak dalece, że powierzył mu kierownictwo całej technicznej strony malowania.

Po odebraniu honorarium Wyspiański zafundował sobie pierwszą podróż zagranicą: Wiedeń, Wenecja, Padwa, Mediolan, Szwajcaria, Paryż, Monachium, Rotybona, Praga. Potem powrócił do kraju i po upływie pół roku znowu Paryż

śmiecąc człowieka, który bardzo cierpił.”

„Wyspiański — notuje gdzie indziej ANTONI CHOŁOŃSKI — był zakochany w Wawelu. Marzył o wskrzeszeniu jego świetności. Dla Katedry na Wawelu tworzył trzy swoje potężne witraże „Kazimierz Wielki”, „Św. Stanisław”, „Henryk Pobożny”, które nie zostały, niestety, wykonane. Zastąpiły je banalne witraże tyrolskie... Tak samo gorąco interesował się zamkiem. Marzył o przekształceniu sylwetki całej góry wawelskiej przez wzniesienie nowych budowli na miejscu dzisiejszych budynków wojskowych, postawionych przez Austriaków. Pracował nad ogólnym ich planem przy pomocy architekta Ekielskiego”.

A przecież były jeszcze inne gorzkie sprawy — mocno kwestionowane polichromie w kościele franciszkanów (których bronili tak zaciekle Lucjan Rydel na lamach „Tygodnika Ilustrowanego”), skandal wokół „malerunków” kościoła Św. Krzyża...

KLASZTOREK

Adolf Nowaczyński cytowany już wcześniej, pisząc o krakowskiej bohemy porównuje jej wagabundzkie życie, lunatyczne marnowanie nocy po obskurnych knajpach z ascetycznym nastrojem pracowni Wyspiańskiego:

„Do Wyspiandera na Poselską zachodziło się wtedy, gdy się powzięło stanowczo i nieodwołalną decyzję „zerwania z tym życiem beznamiętnym”, z ruiną, porubstwem, opilstwem, przy stosunkowo minimalnym obciążeniu (...). Tam około nieosłonięto się całkiem inną atmosferą jakby klasztoru, celi Fra Angelico czy Poverella z Asyżu, kwiatki, ptaszki, praca, upojenia, ale czyste duchowo — egzaltacje artystyczne. Treść było wkuć się znowu w łaski sporym „narcyzm” kwiatów. Gdy się bowiem wchodziło np. z malwami, nagietkami, z „pantofelkami” Matki Boskiej, z kościami sędków różowych — twarz surowa na zapakowanie intruza rozpromieniała się cudownie (...). I wtedy n-stwał okres czystości obyczajowej i czystej

stulce poświęcony. Rozkochany w Grassecie, Wyspiander rysował kwiaty godzinami z pedanterią japońską. W kwiaty mógł wpatrywać się godzinami. Oglądał się albumy i wydawnictwa. Przepełniony czcią i miłością do sztuki francuskiej, godzinami objaśniał, jak nazywały się rozmaite architektoniczne szczegóły w katedrach francuskich (...). Chodziło się w one raki we trójkę z Parvum na długie, czasem dziko męczące spacer: Tynieć, Przerzawy, Skala Kmita, bliżej na Krzemionki, Godzinami na Skalec”.

ROMANTYK Z PARAFI POLSKIEJ

„Ze swymi ambicjami literackimi rzadko się zwierzał i przygodnie — kontynuuje Nowaczyński. Od czasu do czasu kiedy wpadał w łaskawy humor, czytał fragmenty jakichś historycznych scen, zawieszonych z królami, biskupami i kanclerzami, których to prób nie brało się jakoś serio. Historyzm na scenie był całkowicie demodé, zdyskwalifikowany. W repertuarze panował despotycznie Ibsen i ten cały olbrzymi świat nowych, rozsadających pojęć, które wnoślił; nadto nowi Francuzi, nowi Niemcy, nowi Wiedeńscy. O nowych Polakach renowator i reformator Pawlikowski w pierwszych latach nawet słyszeć nie chciał, mówił i słuszenie, wychodząc z założenia, że nowych dopiero trzeba kształcić i urabiać na zagranicznych wzorach. Do Wyspiandera zachował zresztą stale i później zimną rezerwę i właściwie niechęć podejrzewając w nim „romantyka” z parafii polskiej i zbyt się nie wolał polską kłopotającą i grzązącą. Treść było formalnej presji i nagonił prasy później aby dopiero, otrzymując adresy, podpisanie setkami podpisów, racyli później te utwory wystawić. Nado eksmagnat z Medyki lubił

śmiecąc człowieka, który bardzo cierpił.”

śmiecąc człowieka, który bardzo cierpił.”

śmiecąc człowieka, który bardzo cierpił.”

śmiecąc człowieka, który bardzo cierpił.”

śmiecąc człowieka, który bardzo cierpił.”

śmiecąc człowieka, który bardzo cierpił.”

śmiecąc człowieka, który bardzo cierpił.”

śmiecąc człowieka, który bardzo cierpił.”

śmiecąc człowieka, który bardzo cierpił.”

śmiecąc człowieka, który bardzo cierpił.”

Gdy w grę wchodzi pieniądze, nie wierzę w żadną filantropię. Dlatego też proponuję rozgrywkę w otwarte karty. Stawką niech będą firmy polonijno-zagraniczne, ich dzisiejsza ocena, perspektywy, dokonania, plusy i minusy wynikające z ich działalności.

Trudno dociec co legło u podstaw decyzji zachęcających polonijny kapitał do rozpoczęcia inwestycji w zakresie drobnej wytwórczości w naszym kraju. Rozporządzenie Rady Ministrów z 14 maja 1976 r. dawało, owszem, ramy prawne — ale brak aktów wykonawczych i niepewność czy za deklaracjami pójdą czyny skutecznie ograniczające ilość zainteresowanych. W 1977 r. powstały tylko 3 firmy zatrudniające 60 osób, w 1978 r. 8 firm, w których pracowało 310 ludzi. Dopiero w 1980 r., można mówić, że coś drgnęło — 76 przedsiębiorstw to już było coś.

Uchwała Rady Ministrów była mimo wszystko zbyt niską rangą, ciągle brakowało sejmowych gwarancji. W interes bez zabezpieczenia nikt nie chciał wkładać dolarów.

Odpowiedź dzisiaj, co wpłynęło na powstanie myśli o możliwości wypuszczenia obcego kapitału do Polski, jest bardzo trudna. Spróbujmy dokonać tego metodą eliminacji. Oferta rynku 6 lat temu była stosunkowo dobra, kredyty otrzymywaliśmy bez większych kłopotów, dostęp do technologii nie był nieczym ograniczającym, kontakty handlowe były szerokie, a rozwojem drobnej wytwórczości nikt się nie interesował, wszak liczyli się giganty — Huta Katowice, Port Północny itp. A może zamiast prawdziwych, wymierzalnych zysków potrzebna była wizytówka Polski — kraju światłego systemu socjalistycznego, otwartego na kontakty z zagranicą, nie obawiającego się konkurencji nawet na rynku wewnętrznym? Żeby jednak zachować pryncypia, sprawę ograniczono do osób będących w stanie doskrobać się w życiu społecznym wywodzące się z Włoch. Zakres inwestycji miał dotyczyć wyłącznie drobnej wytwórczości. Wszystko trochę puszczono na żywioł i przez 6 lat, aż do momentu uchwały sejmowej, bardzo wiele zależało od urzędników w poszczególnych województwach.

Słóki cały czas są na cenzurowanym, poświęca się im dużo miejsca w środkach masowego przekazu. Powstają też legendy, mity, zażdrość przepłata się ze złością. Teraz np. niektórzy przedstawiciele władz zaczynają się obawiać, że nadmiernie rozruszono koniunkturę.

Główne zarzuty wysuwane spółkom są mniej więcej następujące: zyski przedsiębiorstw są bezzasadnie wysokie, dlaczego ci Polonijni dostali przywileje a rodzimym rzemieślnikom tylko wymierza się domiary, placą ludziom nie wiadomo ile, nawet w dolarach, rozbijają się samochodami na specjalnych numerach, mają nadmiar złotych nie bardzo wiedzą na co je wydawać, podkupują surowce krajowe zamiast kupować je za dolary. Najpoważniejszym zaś zarzutem jest sam fakt, że władze w ogóle zdecydowały się żeby prywatny kapitał z zagranicy coś produkował i inwestował pieniądze w Polsce. Część tych mitów stała się niemal powszechnie powtarzanymi prawdami.

Przed wszystkim należy w odpowiedni sposób uświadomić polonijno-zagraniczne w polskiej gospodarce. Zatrudniają 6400 osób — dla porównania Kombinat Huta im. Lenina 36 tysięcy — osiągnęła w tym roku obroty rzędu 15 mld zł w nowych cenach. Wśród 250 firm działających jest zaledwie kilku „potentatów” typu: „Konsuprod”, „Tompark”, „Dekor”, „Alpha”, „Inter Fragrances” o obrotach liczących powyżej 100 mln zł. Reszta to małe zakładki zatrudniające do 50 osób. Relatywnie na jednego pracownika zysk jest bardzo duży, ale i praca niełatwa. Eksport w ubiegłym roku wyniósł ok. 2,5 mln dolarów. Dla porównania PEW „Pewex” sprzedawał towary za 237 mln dolarów. Zyski spółek są w zasadzie proporcjonalne do wkładu inwestycyjnego. „Przywileje” w postaci ulg podatkowych dawałe firmom są normalnym między narodowym mechanizmem przyciągania inwestycji. Nikt, wiedząc, że zrobi więcej w Grecji czy na Węgrzech, nie będzie pchał do nas. Ułatwienia, przy braku wymienialności złotych i ciągłej niestabilizowanej sytuacji społeczno-gospodarczej, nie są tak wielkie jak się pozornie wydaje.

Placę w firmach są wynikiem wykonywania konkretnej pracy, a nie podpisywania listy obecności i picia kawy. Każdy wie czego się od niego

go wymaga i jakie obowiązki powinien spełniać. Firmy polonijne działające w Polsce od 6 lat prowadzą swoją własną małą reformę gospodarczą. Wg. obliczeń Biura Pełnomocnika Rządu do Spraw Zagranicznych Przedsiębiorstw Drobnej Wytwórczości wydajność np. w branży tekstylnej w przedsiębiorstwach zagranicznych jest wyższa nawet i 1,5 raza od podobnych zakładów państwowych lub spółdzielczych. Automatycznie pensje muszą być wyższe. Czy jest w tym coś zdrożnego? Dodaje także, że nikt nie dostaje pensji w dolarach. Pogłoski o lukusie w jakim opływają dyrektorzy, pełnomocnicy firm są przesadzone. Faktem jest, że posiadają oni wyższe fundusze reprezentacyjne i jeżdżą np. volkswagenami lub mercedesami (dieslami), ale to co w państwowym przedsiębiorstwie pokrywano jest z budżetu państwa tutaj wlicza się w koszty utrzymania. Poza tym co dla nas jest luksusem na ogół w innych krajach jest sprawą normalną.

Zagrajmy w otwarte karty

O firmach polonijnych spokojnie



Fot. Otto Link

Gdy przypomnimy sobie uprawnienia dyrektorów priorytetowych budów i zakładów w okresie minionego 10-lecia prerogatywy polonijnych „bosów” są o wiele skromniejsze. Poza tym nie budują za państwowe pieniądze wili by na ogół już je posiadają.

W momencie rozpoczęcia działalności gospodarczej zaciągani jest kredyt spłacany z wypracowanych zysków. Powstaje jednak pytanie co dalej robić z zarobionymi złotówkami? W myśl nowej ustawy, można kupić ośrodek wczasowy dla załogi, wydzierżawić kawalek ziemi lub dom. Ale mimo wszystko odpływ pieniędzy na te rzeczy nie jest wielki. A więc inwestycje, odnowienie parku maszynowego? Ciągła myśl, kiedy państwo powie dość, przesładuje wszystkich.

Sejm PRL na swoim posiedzeniu 6 lipca br. uchwalił ustawę „O zasadach prowadzenia na terytorium PRL działalności gospodarczej w zakresie drobnej wytwórczości przez zagraniczne osoby prawne i fizyczne”. Co ustawa wnosiła nowego? Moim zdaniem, warte podkreślenia jest umożliwienie tworzenia spółek z polskimi podmiotami gospodarczymi, rzemieślnikami, rzemieślnikami producentów. Podwyższono kwotę, którą należy zdeponować w banku przy otwieraniu przedsiębiorstwa do 10—40 tysięcy dolarów. Dawniej wystarczyło kilka tysięcy i dobre chę-

Pocztą Magazynu

Ceny — place — kryzys

Odpowiadając na artykuł St. Cieplego pt. „Ceny—Place—Kryzys” wydrukowany na łamach Waszego wydania („GK” nr 94), Dyrekcja Okręgu Poczty i Telekomunikacji w Krakowie wyjaśnia:

— zarzut, że pocztą „serwuje” nam pożyteczną usługę opłat telefonicznych jest nieuzasadniony, bowiem, zmiana opłat dokonana Państwową Komisją Cen i to w dużo niższym promencie niż innych usług — w tym samym czasie.

— termin płatności rachunków telefonicznych został ustalony przez Ministra Łączności na ostatni dzień miesiąca kalendarzowego, za który rachunek został wystawiony. Zmiana terminu płatności rachunków telefonicznych do 10 dnia każdego miesiąca nie byłaby aż tak korzystna dla abonentów, ponieważ rachunki telefoniczne wystawiane są co miesiąc, natomiast rachunki za energię elektryczną i gaz regulowane są jeden raz na dwa miesiące i to nie do 10 lecz do 15 dnia miesiąca wykazanego na rachunku. Rozważana jest sprawa sporządzania rachunków telefonicznych w cyklu dwumiesięcznym co zostanie dopiero wprowadzone po zasięgnięciu opinii abonentów.

— abonent telefoniczny może w każdym czasie uiścić wpłatę w dowolnej wysokości tytułem zaliczki, na rachunki telefoniczne za dowolny okres. Wnieśiona opłata traktowana

będzie jako nadpłata i rozliczana w kolejnych rachunkach z podaniem stanu salda w każdym miesiącu.

— abonent, posiadający w PKO rachunek oszczędnościowo-rozliczeniowy, może zlecić PKO stałe dokonywanie zapłaty rachunku telefonicznego w drodze bezgotówkowej. Pismem prośbę w tej sprawie należy złożyć w PKO.

Jak z powyższego wynika, istnieje możliwość regulowania rachunków telefonicznych w wyznaczonym terminie, bez wystawiania w kolejkach, oszczędzanie w ten sposób czasu zarówno klientowi jak i personelu poczty.

Z-ca Dyrektora Okręgu d/s Telekomunikacji mgr inż. STANISŁAW CHĘĆ

— abonent telefoniczny może w każdym czasie uiścić wpłatę w dowolnej wysokości tytułem zaliczki, na rachunki telefoniczne za dowolny okres. Wnieśiona opłata traktowana

— abonent telefoniczny może w każdym czasie uiścić wpłatę w dowolnej wysokości tytułem zaliczki, na rachunki telefoniczne za dowolny okres. Wnieśiona opłata traktowana

— abonent telefoniczny może w każdym czasie uiścić wpłatę w dowolnej wysokości tytułem zaliczki, na rachunki telefoniczne za dowolny okres. Wnieśiona opłata traktowana

— abonent telefoniczny może w każdym czasie uiścić wpłatę w dowolnej wysokości tytułem zaliczki, na rachunki telefoniczne za dowolny okres. Wnieśiona opłata traktowana

— abonent telefoniczny może w każdym czasie uiścić wpłatę w dowolnej wysokości tytułem zaliczki, na rachunki telefoniczne za dowolny okres. Wnieśiona opłata traktowana

— abonent telefoniczny może w każdym czasie uiścić wpłatę w dowolnej wysokości tytułem zaliczki, na rachunki telefoniczne za dowolny okres. Wnieśiona opłata traktowana

— abonent telefoniczny może w każdym czasie uiścić wpłatę w dowolnej wysokości tytułem zaliczki, na rachunki telefoniczne za dowolny okres. Wnieśiona opłata traktowana

— abonent telefoniczny może w każdym czasie uiścić wpłatę w dowolnej wysokości tytułem zaliczki, na rachunki telefoniczne za dowolny okres. Wnieśiona opłata traktowana

— abonent telefoniczny może w każdym czasie uiścić wpłatę w dowolnej wysokości tytułem zaliczki, na rachunki telefoniczne za dowolny okres. Wnieśiona opłata traktowana

— abonent telefoniczny może w każdym czasie uiścić wpłatę w dowolnej wysokości tytułem zaliczki, na rachunki telefoniczne za dowolny okres. Wnieśiona opłata traktowana

— abonent telefoniczny może w każdym czasie uiścić wpłatę w dowolnej wysokości tytułem zaliczki, na rachunki telefoniczne za dowolny okres. Wnieśiona opłata traktowana

— abonent telefoniczny może w każdym czasie uiścić wpłatę w dowolnej wysokości tytułem zaliczki, na rachunki telefoniczne za dowolny okres. Wnieśiona opłata traktowana

— abonent telefoniczny może w każdym czasie uiścić wpłatę w dowolnej wysokości tytułem zaliczki, na rachunki telefoniczne za dowolny okres. Wnieśiona opłata traktowana

— abonent telefoniczny może w każdym czasie uiścić wpłatę w dowolnej wysokości tytułem zaliczki, na rachunki telefoniczne za dowolny okres. Wnieśiona opłata traktowana

— abonent telefoniczny może w każdym czasie uiścić wpłatę w dowolnej wysokości tytułem zaliczki, na rachunki telefoniczne za dowolny okres. Wnieśiona opłata traktowana

— abonent telefoniczny może w każdym czasie uiścić wpłatę w dowolnej wysokości tytułem zaliczki, na rachunki telefoniczne za dowolny okres. Wnieśiona opłata traktowana

— abonent telefoniczny może w każdym czasie uiścić wpłatę w dowolnej wysokości tytułem zaliczki, na rachunki telefoniczne za dowolny okres. Wnieśiona opłata traktowana

— abonent telefoniczny może w każdym czasie uiścić wpłatę w dowolnej wysokości tytułem zaliczki, na rachunki telefoniczne za dowolny okres. Wnieśiona opłata traktowana

— abonent telefoniczny może w każdym czasie uiścić wpłatę w dowolnej wysokości tytułem zaliczki, na rachunki telefoniczne za dowolny okres. Wnieśiona opłata traktowana

— abonent telefoniczny może w każdym czasie uiścić wpłatę w dowolnej wysokości tytułem zaliczki, na rachunki telefoniczne za dowolny okres. Wnieśiona opłata traktowana

— abonent telefoniczny może w każdym czasie uiścić wpłatę w dowolnej wysokości tytułem zaliczki, na rachunki telefoniczne za dowolny okres. Wnieśiona opłata traktowana

— abonent telefoniczny może w każdym czasie uiścić wpłatę w dowolnej wysokości tytułem zaliczki, na rachunki telefoniczne za dowolny okres. Wnieśiona opłata traktowana

— abonent telefoniczny może w każdym czasie uiścić wpłatę w dowolnej wysokości tytułem zaliczki, na rachunki telefoniczne za dowolny okres. Wnieśiona opłata traktowana

— abonent telefoniczny może w każdym czasie uiścić wpłatę w dowolnej wysokości tytułem zaliczki, na rachunki telefoniczne za dowolny okres. Wnieśiona opłata traktowana

— abonent telefoniczny może w każdym czasie uiścić wpłatę w dowolnej wysokości tytułem zaliczki, na rachunki telefoniczne za dowolny okres. Wnieśiona opłata traktowana

— abonent telefoniczny może w każdym czasie uiścić wpłatę w dowolnej wysokości tytułem zaliczki, na rachunki telefoniczne za dowolny okres. Wnieśiona opłata traktowana

— abonent telefoniczny może w każdym czasie uiścić wpłatę w dowolnej wysokości tytułem zaliczki, na rachunki telefoniczne za dowolny okres. Wnieśiona opłata traktowana

— abonent telefoniczny może w każdym czasie uiścić wpłatę w dowolnej wysokości tytułem zaliczki, na rachunki telefoniczne za dowolny okres. Wnieśiona opłata traktowana

— abonent telefoniczny może w każdym czasie uiścić wpłatę w dowolnej wysokości tytułem zaliczki, na rachunki telefoniczne za dowolny okres. Wnieśiona opłata traktowana

— abonent telefoniczny może w każdym czasie uiścić wpłatę w dowolnej wysokości tytułem zaliczki, na rachunki telefoniczne za dowolny okres. Wnieśiona opłata traktowana

— abonent telefoniczny może w każdym czasie uiścić wpłatę w dowolnej wysokości tytułem zaliczki, na rachunki telefoniczne za dowolny okres. Wnieśiona opłata traktowana

— abonent telefoniczny może w każdym czasie uiścić wpłatę w dowolnej wysokości tytułem zaliczki, na rachunki telefoniczne za dowolny okres. Wnieśiona opłata traktowana

— abonent telefoniczny może w każdym czasie uiścić wpłatę w dowolnej wysokości tytułem zaliczki, na rachunki telefoniczne za dowolny okres. Wnieśiona opłata traktowana

— abonent telefoniczny może w każdym czasie uiścić wpłatę w dowolnej wysokości tytułem zaliczki, na rachunki telefoniczne za dowolny okres. Wnieśiona opłata traktowana

— abonent telefoniczny może w każdym czasie uiścić wpłatę w dowolnej wysokości tytułem zaliczki, na rachunki telefoniczne za dowolny okres. Wnieśiona opłata traktowana

— abonent telefoniczny może w każdym czasie uiścić wpłatę w dowolnej wysokości tytułem zaliczki, na rachunki telefoniczne za dowolny okres. Wnieśiona opłata traktowana

— abonent telefoniczny może w każdym czasie uiścić wpłatę w dowolnej wysokości tytułem zaliczki, na rachunki telefoniczne za dowolny okres. Wnieśiona opłata traktowana

— abonent telefoniczny może w każdym czasie uiścić wpłatę w dowolnej wysokości tytułem zaliczki, na rachunki telefoniczne za dowolny okres. Wnieśiona opłata traktowana

— abonent telefoniczny może w każdym czasie uiścić wpłatę w dowolnej wysokości tytułem zaliczki, na rachunki telefoniczne za dowolny okres. Wnieśiona opłata traktowana

to fragment jednego z nich sporządzony przez dziadka w 1981 r.:

„Dariusz uczęszcza do szkoły podstawowej do klasy szóstej. W roku 1980/81 ukończył klasę piątą z ogólnym wynikiem dostatecznym. W zasadzie jest chłopcem zdolnym, jednakże wymaga ciągłej kontroli i opieki tak pod względem nauki jak i zdrowotnym. W okresie przedwcześniego dojrzewania występuje nadmierna pobudliwość co do nie kontrolowanych odruchów, szybkiego przyswajania sobie umyślnych cech otoczenia, brak dyscyplinowania, lekceważenie poleceń itp...”

„Tomasz — uczęszcza do szkoły podstawowej do klasy piątej. Ukończył klasę czwartą z ogólnym wynikiem dostatecznym. Chłopiec wymaga

dużej opieki pedagogicznej, w nauce jest bardzo zaniebany, wymaga intensywnej pracy, co bezspornie jest konsekwencją niestosowania właściwych metod wychowawczych w latach poprzednich. Chłopiec jest wrażliwy, uczuciowy, pod względem zdrowotnym również poważnie zaniebany. Niemniej przy stosowaniu odpowiedniej opieki rokuje poważne nadzieje na uzyskanie pozytywnych rezultatów...”

I dodatkowo... „Wszystcy mieszkamy w kuchni o wymiarze 12 metrów kwadratowych, jedną pomocą finansową jest zapomoga w kwocie po 1700 zł otrzymywana z Wydziału Oświaty.”

Przeglądając ślady dziadkowej opieki. Przerzucam kartki zeszytów, gdzie pod każdym zadaniem domowym znajduje się parafka opiekuna. Podobnie w dzienniku oba chłopcy. Była to ogromna praca wychowawcza, wielkie bezinteresowne wysiłki emerytów, którzy cały swój czas poświęcili, aby właściwie pokierować dziećmi.

Rodzone

Idę do dziadków

I posiedzę u nich dość długo. Zajmują maleńki pokój przy ul. Kamieniec w budynku opierającym się prawie o pasmo Gubałowski. W tym pomieszczeniu mieszkali przez długie lata wraz z wnuczkami — braćmi Dukiem i Tomkiem. Na stole leży ogromna sterta dowodów rzeczowych, dokumenty, zeszyty, dzienniki uczniowskie, fragmenty pamiętników, zaglębia się w lekturze.

Dziadkowie tworzyli dla wnuków tzw. rodzinę zastępcą. Darek mieszkał u nich niemal od urodzenia, a w roku 1977 sąż rejonowy w Nowym Targu przyznał dziadkom wyłączne prawa opiekuńcze. Tomek przebywał długo w Domu Dziecka, ale niebawem pojechał znowu do domu. Często chorował, był bardzo zaniebany pod względem zdrowotnym i umysłowym. Dziadkowie mimo straszliwych warunków mieszkaniowych przyjęli przed czterema laty i jego. Czworu ludzi na 12 metrach kwadratowych powierzchni mieszkalnej. Dziadek z przyczyn zdrowotnych nie wychodzi z domu, babcia załatwiała wszystkie sprawy na mieście. Istniał obowiązek corocznego pisania sprawozdań do sądu. O-

Wizyta w „Lokalówce”

Zastępca naczelnika miasta Zakopanego przywolała do pomocy kierowniczkę Wydziału Lokalowego. Przekazuje im całą swoją wiedzę o dramatycznej sprawie. One z kolei pokazują dokumenty. Fakty w zasadzie się pokrywają.

śmiecąc człowieka, który bardzo cierpił.”

zásilania silnik
režnych

Praca — techn. kl.

0 J. pol., kl. 8. Spotkania
 z rzem: W. Żukrowska
 0 J. pol., kl. 1—4 lic. O
 ch literatury: Poemat
 0 TTR — j. pol., sem. 3.
 em chiński w literat. o-
 pozytywizmu
 0 TTR — biol., sem. 3.
 ziczność i zmienność or-
 nów
 0 Program dnia
 5 Kwadrans z „Artelem”
 0 Dla młodych widzów:
 artek TDC” oraz film z
 „Sprawa Jimmiego”, odc.
 serial prod. ang.
 0 Dziennik
 0 Telekino — mag. pu-
 t. — inf.
 5 200 lat Teatru Starego
 0. film.
 5 Patrol
 0 Rolnicze rozmowy
 0 Dobranoc: „Klub
 -Chrup”
 9 Sonda: Mikroelektro-
 0 Dziennik
 5 „07 zgłoś się”, odc. pt.
 na dalsingu — odc. se-
 sensac.-krym. TP
 5 Pegaz
 0 Dziennik

PROGRAM II

0 Jęz. rosyjski, lek. 9.
 0 Jęz. angielski dla zaa-
 lek. 18.
 0 Program dnia
 0 Kino „Dwojki”, „Zwir”
 m satyr.-obycz. prod.

Dziennik

za i rozpasanie (o teatrodniowiczach i Odrodzeniu „Hallo tu Opk. i Balet Czeschoslawackiej” — rozpr.).

„Niedziela w...” — wiOT Kraków

Dialogi polityczne

Kwadrans z „Artelem”

—

OWEJ PARTII RO
elapole 1, III p. Adre
ON REDAKCJI: cen
zistami: ODDZIAŁ
4 34 100 TARNÓW
two Pracowe RSW
Zakłady Graficzn
łoszeń ul. Wiślna 2
a „Książka-Ruch” a
przyjmują również
za teści ogłoszeń re
w nie zamówionych

Wydanie A

